

## PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie . . . . . rs. 3 kop. —  
półrocznie . . . . . rs. 1 kop. 50  
kwartalnie . . . . . rs. — kop. 75

Cena pojedynczego numeru:

kop. 7 1/2.

Z RZESZYKA:

rocznie . . . . . rs. 4 kop. 40  
półrocznie . . . . . rs. 2 kop. 20  
kwartalnie . . . . . rs. 1 kop. 10

## TYGODNIK

## OGŁOSZENIA.

za ogłoszenie 1 razowe kop. 8  
od wiersza petitu. 4  
za ogłoszenia kilka lub kilkunasto-  
krotne—po k. 5 od wiersza.  
za reklamy i nekrologi po 10 k.  
od wiersza.  
Za ogłoszenia, reklamy i nekro-  
logi na 1-ej stronie po kop. 15  
od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym Stałym Dodatkiem Powieściowym.

**Biuro Redakcyi i ekspedycja główna** w oficynie domu p. Michelsona obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują:** Redakcyja „Tygodnia”, obiedwie księgarnie w Piotrkowie, oraz wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frenkler w Warszawie.

**Prenumeratę przyjmują** w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie,

**w Tomaszowie rawskim** księgarnia J. Mazarakiego—prócz tego:

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ Łaguna Franciszek
„ Brzezinach	„ Krzemieniecki J.	„ Radomsku	„ Dziemienowicz.
„ Dąbrowie	„ Tomaszewski J.		„ Myśliński Feliks.
„ Sosnowcu	„ Jermułowicz.		

## KUNIKI

Ieometra Przysięgły

przeprowadził się z Hotelu Litewskiego na ulicę **Kaliską** do domu Pańskiego, wprost ogrodu Kolejowego w Piotrkowie. (3—1)

## Od Redakcyi.

Następny numer „Tygodnia” będzie zapowiedzianym **Numerem Gwiazdkowym**, a wyjdzie—na żądanie ogłaszających się w nim firm handlowych i przemysłowych uwzględniających w ogłoszeniach swych ruch przedsięwzięczy—nieco wcześniej niż w roku zeszłym.

Nie oszczędziliśmy pracy i trudu, aby stanąć—o ile to być może w dzisiejszych warunkach—na stanowisku organu, tak ruchliwej, jak nasza, gubernia: tak doroczne nasze wydawnictwo gwiazdkowe, jak i bezustanne usiłowania, ujawnione, zwłaszcza w roku ubiegłym, w rozlicznych korespondencyjach i doniesieniach z najgłośniejszych punktów handlowo-przemysłowych owego terenu, na którym działać nam wypada, są najlepszym tego dowodem.

W dalszym ciągu obiecujemy również sobie i wam, łaskawi czytelnicy, nie zejść z tego stanowiska i wytrwać na nim, pomimo rozlicznych trudności i przeciwności do końca, w nadziei, że praca nasza oceniona i uwzględniona przez Was zostanie.

Wkrótce „Tydzień” rozpocznie rok 20-ty swej egzystencji trudnej ale tuszymy sobie użytecznej. Czytający ogół, tak się już z nim zrół i żył, że z pewnością dotkliwie by uczuł brak jego.

Obiecujemy Wam zatem strzedz tej własności Waszej i nadal, dopokąd sił nam starczy i środków—choć to ostatnie wyłącznie od Was, od Waszego poparcia i ocenienia pracy naszej zależą!

## Z Rawy.

(Korespondencyja „Tygodnia”).

Rawa w stosunku do Warszawy i Piotrkowa.—Co by ją ocaliło.—Gmach poklasztorny.—Brak szkoły.

W pierwszej korespondencyi dotknąłem kwestyi tak rzadkiego ukazywania się wiadomości o Rawie w łamach „Tygodnia” i zaznaczyłem, że poczęści można to usprawiedliwić; chcąc więc, aby zaznaczenie to nie było głośnolnym, postaram się w tej chwili je uzasadnić.—Prawo ciężenia daje się wybornie zastosować i do stosunków ludzkich; każde mniejsze zbiorowisko ludzi ciąży ku większemu, i ta tylko różnica zachodzi w zastosowaniu owego prawa, że w owem ciężeniu nie odgrywa najważniejszej roli odległość, ale łatwość komunikacji jak również ekonomiczne, administracyjne a przede wszystkim kulturalne względy.

Gdy spojrzymy na mapę gubernii piotrkowskiej uderza nas nieregularność jej figury; szczególnie powiat rawski jest niejako wtłoczony między dwie sąsiednie gubernie: radomską i warszawską. Samo geograficzne położenie wskazuje, że szmat ziemi, zwany powiatem rawskim, oddzielony od gub. radomskiej Pilicą, powinien by stanowić część gubernii warszawskiej. Odległość Rawy od Warszawy jest nawet bliższą niż do Piotrkowa, bo od najbliższej stacji kolejowej Skierniewie do Warszawy jest zaledwie 62 wiorsty, do Piotrkowa zaś 73, nie mówiąc już o znacznie większej liczbie pociągów w stronę Warszawy.

Jedyna nić, wiążąca Rawę z Piotrkowem, to zależność administracyjna. Do Piotrkowa udają się tylko nieliczni urzędnicy w razie obowiązku służbowego; nigdy zaś nie wożą z sobą swych żon, lub córek dla ułatwienia sprawunków, zabawienia się, jak to bywa w innych guberniach. Poza tymi są długoletni mieszkańcy, a szczególnie mieszkanki Rawy, którzy nigdy w Piotrkowie nie byli, i nie w tym dziwnego: jeśli kto może sobie pozwolić na przyjemność wyjazdu, o ileż więcej dać mu może Warszawa niż Piotrków! To też inteligencyja rawska wszystkie swoje potrzeby złatwia w Warszawie i kupy ztamtąd przeważnie sprowadzają towary. Obchodzi nas zwykle to, co znamy, z czem nas wiąże jakiekolwiek wspomnienie; wobec tego życie Warszawy obchodzi nas więcej, niż Piotrkowa; czytamy z większą ciekawością choćby repertuar teatrów warszawskich, niż sprawozdanie koncertu w Piotrkowie; zresztą silniejszy puls życia w Warszawie bardziej nas interesuje i pociąga niż o wiele słabszy i nieznamy nam prawie bieg życia w Piotrkowie.

Zdaje mi się, że przytoczone fakty tłumaczą dostatecznie, dlaczego Rawa nie brała udziału w ogólnem życiu gubernii, dla czego słabo popierała miejscowy organ, i, wreszcie dla czego nie dawała o sobie sprawozdań w tymże organie.

Jeżeli taki stan rzeczy jest wytłumaczony, to na pytanie, czy jest w zupełności pożądanym—odpowiem przecząco. Rawa i Warszawa to dwa światy zupełnie różne; tymczasem Piotrków, to tylko powiększona Rawa, a więc warunki życia w nich obu są bardzo podobne i co istnieje w Piotrkowie, mogłoby być na mniejszą skalę zrobione w Rawie; dlatego też Rawa mogłaby sporo pożytku odnieść, wzorując swe życie na Piotrkowie i biorąc czynniejszy udział w umysłowym życiu gubernii, odzwierciadlającym się głównie w „Tygodniu”. Są kwestyje drobne, wyłącznie miejscowego znaczenia, że tak powiem domowe, potrzebujące pewnego obmówienia, przedyskutowania, krytyki; dzienniki warszawskie nie mogą i nie powinny takimi drobiazgami zapełniać swych łamów, jedynem więc odpowiedniem dla nich miejscem

jest pismo prowincjonalne. Ztąd wniosek, że inteligencyja rawska, nie zrywając duchowych nici, wiążących ją z Warszawą, powinna przyjąć czynniejszy udział w życiu gubernii o czynnościach swoich zdawać sprawę w „Tygodniu.”

Gdyby fakt ciężenia Rawy ku Warszawie, był bardziej znany, może by to ocaliło nasze miasteczko od całej powodzi artystów wszelkiej broni, ku ich i naszemu pożytkowi. Niestety, losy inaczey chętały i w przeciągu mniej więcej miesiąca widzieliśmy aż pięć trup artystycznych, z których pierwsza najliczniejsza, rozejrzawszy się, pojechała dalej; następnie, pewna para nie tyle artystyczna ile przedsiębiorcza, dała przedstawienie na szosie skierniewickiej, gdyż po kilku dniach pobytu starała się ulotnić, ale złapana o kilka wiorst z Rawą, musiała pokryć choć część rachunku za hotel i życie; wreszcie ostatnie trzy kolejno dały po jednym przedstawieniu, mianowicie p. Rybka z córką, dwaj chińczycy i p. Cybulski z towarzyszem i dwiema towarzyszkami. Jak na jeden miesiąc—to za wiele!

Rawa posiada duży gmach poklasztorny, mieszczący dawniej szkoły, dziś w części zrujnowany, w części jednak możliwy do użytku; mieści się tam szkoła miejska. Po odpowiedniem odrestaurowaniu możnaby w nim wygodnie umieścić kilkoklasową szkołę. Niestety „możnaby” tylko—o faktycznem pomieszczeniu szkoły niema co na razie mówić. Podczas pobytu w Kr. Polskiem pana ministra oświaty, trzech mieszkańców Rawy jeździło do Warszawy w celu starania się o założenie u nas szkoły rzemieślniczej; nie można jednak spodziewać się urzeczywistnienia tego projektu bez zagwarantowania na rzecz szkoły stałego, dość znacznego funduszu corocznego. O takowym zaś u nas nader trudno... L. Z.

## Z Miasta i Okolic.

— **Posiedzenie tutejszej komisji do spraw fabrycznych.** W ubiegłym miesiącu odbyło się w Piotrkowie zwyczajne posiedzenie komisji gubernialnej do spraw fabrycznych, z którego „Warszawski Dziennik” ogłasza następujące sprawozdanie: „Wobec tego, że według art. 52 ust. przem. komisyje do spraw fabrycznych wydawać mają przepisy dodatkowe dotyczące stosunku do zarządów fabrycznych robotników podręcznych, na posiedzeniu podniesiono przede wszystkim pytanie: kogo uważać należy za robotnika podręcznego? Komisycja zdecydowała, że za robotników podręcznych należy uważać tych, których najmuja od siebie sami robotnicy i którzy pracują w okręgu fabryki, lub zakładu przemysłowego, a nie wewnątrz takowych. Tacy robotnicy podręczni powinni być zaopatrzeni w książeczki zaro-

bkowe, ustanowione dla wszystkich robotników fabrycznych, a odpowiedzialność za prawidłową wypłatę im, pieniędzy zarobionych spożywać winna na właścicieli fabryki lub zakładu przemysłowego.

Następnie komisja rozważała kwestję rozciągnięcia prawa z dnia 3 (15) czerwieca 1886 roku o nadzorze nad fabrykami i zakładami przemysłowymi i o wzajemnych stosunkach fabrykantów i robotników (prawo to wniesiono do ustawy przemysłowej wyd. 1887 r.), na warsztaty przedsiębiorców budowlanych, drukarnie, litografje i na warsztaty kolejowe. Postanowiono uznać za podlegające mocy tego prawa wszystkie warsztaty, drukarnie i litografje, które zatrudniają więcej nad 16 robotników i posiadają motory parowe. Rozstrzygnięcie kwestyi warsztatów kolejowych odłożono do czasu, kiedy członkowie komisji obeznają się z konwencyją zawartą między rządem i towarzystwem drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej. W kwestyi kas, założonych w wielu fabrykach i zakładach przemysłowych przez samych robotników, w celu wspierania chorych i rodzin zmarłych, komisja oświadczyła się za legalizacyją tych kas wobec korzyści jakie one przynoszą i postanowiła zwrócić się do ministerjum skarbu o pozwolenie utrzymania tych kas i prosić o wskazanie, kto ma opracować dla nich ustawę normalną. Następnie komisja rozbięrała pytanie: kogo właściwie należy uważać w fabryce za osoby należące do składu zarządu fabrycznego, względem których nieposłuszeństwo i hardość może pociągnąć za sobą niezwłoczne wydalenie robotnika? Większością głosów postanowiono uważać za takie osoby: właściciela fabryki, lub zakładu przemysłowego, zarządzającego, jego zastępcę, inżynierów i mechaników oddziałów fabrycznych. Niezależnie od opisanych powyżej kwestyi, komisja rozstrzygnęła kilka jeszcze mniej ważnych, dotyczących porządku wewnętrznego w fabrykach i zakładach przemysłowych.

— **Projekt.** Niema wątpliwości, że artyści dramatyczni, stanowiący tak zwany „stały teatr łódzki“, powinni stanowić, choćby wbrew owej nazwie, obrać sobie za stały teren swej działalności nie tylko Łódź, ale Łódź, Piotrków i Częstochowę, tj. trzy bliskie sobie miasta, posiadające stałe teatralne budynki i, mogące dać utrzymanie, wspólnymi siłami, jednemu stałemu teatrowi. To też chętniej widzieli-

byśmy od czasu do czasu w murach Piotrkowa przyjezdnych artystów łódzkich, aniżeli stale goszczące przez 3 lub 4 miesiące, inne, licze jakie towarzystwo dramatyczne. Z tej samej przyczyny podoba nam się zamiar przyjazdu do Piotrkowa teatru łódzkiego dla przedstawienia 3-eh operetek, a mianowicie: „Ptasznika z Tyrolu“, „Biednego Jonatana“ i „Wice-admirała“.

— **Wieczór dramatyczny** jaki w ubiegłym tygodniu dała pani Helena Sewer (uczenica Kotarbińskiego), ze współudziałem p. Bogdana (Chmielewskiego), urozmaiciły nieco monotonię obecnej chwili w życiu Piotrkowa, w którego niegościnnie dla dzieci Melpomeny mury nie zawitało dotąd żadne towarzystwo dramatyczne. — Wzmiankowane przedstawienie odbyło się d. 29 listopada z. m. odegrano na nim: „Broń niewieścia“, „Czyją winę“ i Pan i Pani („Łapka na Myszy“). Rodzaj talentu beneficantki i warunki przyrodzone, jakimi rozporządza, nie nadają się, naszym zdaniem do ról naiwnych; dlatego to może w „Broń niewieścia“ skapą była suma owych wrażeń, jakie odnieść spodziewaliśmy się; natomiast w prawdziwej symfonii językowej Sienkiewicza p. t. „Czyja Wina“ i Pani Sewer i p. Bogdan umieli utrzymać oko i ucho widza na uwiezi od początku do końca niemal; w końcowej jeno scenie, błagalnej prośby Jadwigi Karłowickiej, gdy się jak bluszez owija około ramion dawnego swego bóstwa, które jej niechce teraz wysłuchać pani Sewer pomimo widocznych usiłowań, nie dosięgnęła zamierzonego efektu, siły jej nie dopisały. Dopisały one za to do końca panu Bogdanowi, któremu zarzucilibyśmy tylko w kulminacyjnym punkcie jego roli (gdy, zapominając się, opowiada jaką potężną miłością kochał niegdyś Jadwigę) nadmiar petetyzmu w zachowaniu się jak i dykeyi. Doskonałym urozmaiczeniem wieczoru była krotkochwila „Łapka na myszy“ oraz monologi: pani Sewer („Ach panie“ Gawalewicz) i pana B. („Pierwszy raz“ Kołmińskiego) i inne.

— **Pożar.** W ubiegły czwartek d. 3 b. m., o godzinie 11 z południa dzwonki pożarne dały znać o wybuchłym nagle pożarze. Łuna ze strony wschodnio-południowej Piotrkowa naprowadzała na domysł, że ogień sroży się na krańcu miasta, lub tuż po za jego granicami. Jakoż sprawdzilo się to ostatnie przypuszczenie: gorzał cały okólnik dworski, tj. wszystkie stodoły

i spichlerz na folwarku w Witowie, w odległości wiorst sześciu od miasta. Skoro oddziały I III i VI tutejszej straży ochotniczej przybyły na miejsce wypadku, groźnego żywiołu nie podobna już było poskromić i wyratować płonących budynków, pełnych zboża i słomy, ale tylko trzeba się było ograniczyć do zalewania bezustannego ognia i wyciągania z niego niedopalonych resztek. Zwrócono też całą uwagę na przyległą okólnikowi owczarnię, której szczytowa ściana byłaby się niewątpliwie wkrótce zajęła. Ogień powstał prawdopodobnie od funkcjonującej w dniu tym lokomobili. W samym spichrze spaliło się około 200 korey gotowego ziarna ozimego! Krescencyja ubezpieczoną była w Towarzystwie „Jakor“.

— **Miejscowa nauka bezpłatna robót kobiecych.** a) *Szmuklerstwo dżety, koronki, szycie.* W roku bieżącym, w dniu 27 listopada, naukę szmuklerstwa i dżetów skończyły: Jaroszevska Halina, Kosakowska Jarosława, Pajewska Janina, Wyszowska Klementyna, Zembowicz Wacława. Wszystkie uczennice, opuszczając zakład, złożyły wykończone próbki swych robót. Szósta tegoroczna uczennica, p. Piotrowska Anatolija, przestała uczęszczać na naukę w maju r. b., po rocznej z górą praktyce. W przeciągu lat trzech, 16-cie papienek nauczyło się powyższych wyrobów, a niektóre, oprócz tego, robót deskowych.

b) *Na naukę wyrobu koronek,* uczęszczało 18-cie uczennic. Nie wszystkie z tych 18-tu odbywały naukę stale i przez cały czas.

c) *Kroju i szycia* uczy się ośm dziewczynek, zajętych obecnie przygotowaniem ubranek dla biedniejszych chłopców z ochronki. Nauka szycia trwa miesiące trzy, poczem nowy kontyngens powraca do wyrobu koronek.

— **W miejscowej ochronce,** dzieci płci obojga uczą się szycia, wyrabiają rękawice wełniane, których jest nawet spory zapas, robią pończochy, a od niejakiego czasu uczą się plecenia kapeluszy słomianych i roboty koszyków. Do wprowadzenia ostatniego zajęcia dopomogły pp. Krzywickie. Ktoby zechciał obejrzeć wyroby szmuklerskie znajdzie okazy u tychże pań Krzywickich i u d-ra Strzyżowskiego, oraz w ochronce codziennie, lub podczas rozdawania podarków na gwiazdkę, którą się życzliwym uprzejmie poleca.

— **Pekłady torfu,** W majątku Bukowa, w pow. piotrkowskim, odkryto na

## ZNAMIE

przez P. Labarriére.

(Dokończenie).

Kiedy dziecko powróciło ze szkoły, wprowadziłem je do mego gabinetu i pod pozorem auskultacyi — miał trochę kaszlu — odkryłem straszne znamie. Z tehorzostwem czlowieka, który się cufa przed niemikrobia rzeczywistością, miałem nadzieję, że jakakolwiek różnica w położeniu, kolorze, rodzaju znamienia, pozwoli mi zachować przynajmniej wątpliwość. Daremna nadzieja! były one zupełnie podobne: jednego rodzaju, jednego koloru i kształtu, w jednym i tem samym miejscu położone.

Ręce mi drżały. Wtedy dziecko, zdziwione, zapytało mnie swoim pieszczotliwym, słodkim głosem:

— Co ci jest, ojeze?

Ojeze! nieszczęsny, nazwał mnie ojcem!

— Idź precz! idź precz! — zawołałem, odpychając go.

I, podczas kiedy odchodził, spojrzawszy na mnie załośnie, zmartwiony postępowaniem, do którego nie był przyzwyczajony, padłem na kolana.

Tak, ja, zatwardziały materyjalista, ateusz, jak mnie pani nazywała, ja, zacząłem się modlić; modliłem się ze łzami, ostatniemi, jakie moje oczy wylały. Odtąd źródło ich wyschło. Nie cierpiałem prawie wcale; gwałtowność ciosu ogłuszyła mnie i tylko jedna pozostała mi żądza: pragnąłem do przeświadczenia moralnego dołączyć jeszcze jakiś dowód namacalny. Dlaczego? Nie wiedziałem sam. Pragnąłem tego — wyda się to pani dziwnem — dla mojego osobistego zadowolenia. Między nami mówiąc, nie jestem pewny, czy byłem wówczas przy zdrowych zmysłach.

Przez dzień cały przetrząsałem pokój, gdzie żona moja wydała ostatnie technienie. Nikt tam nie wchodził od lat sześciu; w powietrzu unosił się jeszcze nieokreślony zapach lekarstw, który trwa dłużej niż żal nasz wieczny, niby atak nietrwały!... Najmniejsze przedmioty, począwszy od flaszeczek z lekarstwami, pozostały nietknięte. Bez drżenia, bez strachu, pootwieralem szafy, komody, powyrzucałem z nich bieliznę, suknie, drobiazgi kobiece.

Powtarzałem sobie z uporem manjaka: „Muszę jednak wiedzieć, muszę!“ Ale nie dowiedziałem się niczego. Oni zniszczyli wszystkie dowody; albo może te dowody nigdy nie istniały? Mogąc się swobodnie widywać, po co mieli pisywać do siebie?

Wieczorem, postanowiłem iść do p. de Gerbault. Był sam. Zawołałem:

— Wiesz, dziecko nie żyje!

Moja bladeść, moje pomieszanie nadawały cechę prawdy moim słowom. Uwierzył mi, zbladł i zadrzał.

— Może zaprzeczysz — wołałem, wskazując ręką na znamie, *widzialne* dla mnie pod jego ubraniem, — może zaprzeczysz, że to był twój syn?

W miejsce odpowiedzi, wyciągnął do mnie błagalnie ręce. Jego postać, jego boleść, były wymownym wyznaniem.

— A więc, nie, on żyje! — krzyknąłem oszalały, — ale ty, ty jesteś podły!

Ach, przysięgam pani, że przyszedłem tam bez nienawiści, bez gniewu, obojętny na wszystko, co nie dotyczyło mojego jedynego celu: dowiedzenia się prawdy. Lecz wskutek odruchu, nad którym nie byłem w stanie zapanować, te uczucia, te przesady o honorze, wpływy nieokreślone dziecizności, wspomnienia, lekeyje moralności z książek wyczytane, wszystko to z całą siłą popchnęło mnie do tego czynu. Nie chciałem słuchać żadnych wyjaśnień, żądałem satysfakcyi, pojedynku, i, aby go uczynić koniecznym, spoliczkowałem mojego niegdyś przyjaciela.

Spotkanie miało miejsce nazajutrz.

Wystarcza mi zamknąć oczy, aby przed-

przeźrzeni 40 morgów pokłady torfu opalonego na 3 sążnie grube. Jakkolwiek w naszej okolicy torf niema jeszcze dzisiaj tego znaczenia, co w okolicach pozbawionych zupełnie lasów i bardziej oddalonych od kopalni węgla kamiennego, to jednakże tu i owdzie właściciele pokładów torfowych potrafili dość znaczny dochód z nich osiągnąć. Jakoż obiecuje sobie dojść do podobnego rezultatu i p. G., właściciel Bukowy, który zamierza otworzyć składy torfu w Piotrkowie i Rosprzy.

— **Wyplata pożyczek Tow. Kr. Z-go.** Tutejsza dyrekcya szczegółowa Tow. Kr. Z-go w czasie od dnia 1/13 listopada roku bieżącego, wypłaciła w ogóle na dobra 5% pożyczek w Listach Zastawnych seryi V-iej na sumę . . . rs. 39200 z czego do rąk właścicieli . . . rs. 29500 do rąk wierzycieli . . . rs. 9350 złożono do depozytu . . . rs. 350

Wszystkich zaś pożyczek seryi V-iej na dobra stowarzyszone w tutejszej Dyrekcji wypłacono po dzień 1/13 listopada roku bieżącego . . . rs. 3,785,800 z czego właścicielom dóbr . . . rs. 1,873,900 wierzycielom takowych . . . rs. 1,793,350 złożono do depozytu . . . rs. 118,550.

— **Nagroda.** Za stałą i rzetelną w jednym miejscu służbę zostały przyznane i w dniu 4-m grudnia doreczone: nagrody. Moryc Maryjannie i Markiewicz Franciszce:

— **Na przestrzeni Skierniewice-Sosnowiec-Granica,** droga war. wiedeń. wybudowała w r. b. 82 nowe budynki, pomiędzy którymi: dworzec większych rozmiarów z piękną elewacją frontową na st. Myszków, dom familijny na przystanku Gzichów, 32 bardzo obszerne i wygodne domki nowego typu z zabudowaniami gospodarczymi dla dróżników i wiele innych, mniejszych lub większych rozmiarów budowli, z których większa część została już od entrepreneurów przyjęta i do użytku słu by oddana. Roboty wzmiankowane były powierzone znanemu przedsiębiorcy, Bernardowi Foerster z Radomska, który obecnie z pośpiechem wykończa kilkanaście różnych budynków na przestrzeni Piotrków-Sosnowice, dom noclegowy dla służby parowozowej na tej ostatniej stacji, oraz kilkanaście na przestrzeni Warszawa - Piotrków.

— **Skargi.** Mieszkańcy Sosnowca skarżą się na rozgospodarowanie się w Sosnowcu złodziei i rabusiów. Z d. 28-go na 29-ty

z. m. okradli oni piwnice na st. Iwangrodzkiej i niezadowoleni ze znalezionego łupu, podłożyli jeszcze ognie, który szczęściem z wczasu spostrzeżono. Też noc dobrali się, w domu Meyerholda, do piwnicy z winem miejscowego kupca p. Zarzyckiego, lecz musiało coś stanąć im na przeszkodzie, gdyż zdążyli poukręcać tylko wszystkie kłódki, pozostawiając piwnice nie-  
tknięte. Znów któregoś dnia, o godzinie 8-iej wieczorem, kilku drabów, na skrócie ulicy, obok apteki i domu rejenta, napadło na przechodzącego tamtędy urzędnika kanturowo-pocztowo-telegraficznego pana B. I tak ustawicznie—niema prawie dnia, w którym by się obyło bez podobnych awantur.

— **Brak węglarek** w kopalniach węgla w ubiegłym miesiącu nie o wiele się zmniejszył; dosięgnął bowiem cyfry 1611, co w połączeniu z cyfrą październikową (1859) wyniesie pokazałą sumę, 3470 wagonów!

Dostawę wagonów do kopalni w grudniu, rozdzielono w następujący sposób: Niwka będzie ich otrzymywała 163, Fanny 52, Miłowice 35, Czładź 35, Fryderyka 13 i Saturn 35. Stacja w Sosnowcu, ma się absolutnie do tego stosować i, w razie zwiększenia się lub zmniejszenia taboru węglarkowego, zmieniać ilość wagonów proporcjonalnie do cyfr powyższych.—Wobec takiego położenia, wzmaga się wciąż narzekania na niezaradność kopalni pod względem dostawy zamówionego węgla. Reklamują też one drogę żelazną bezustannie, ale jak dotąd, dość bezskutecznie.

— **Kradzież na pociągu.** W d. 29-ym z. m. dozorca drogowy znalazł w pobliżu plantu kolejowego na wioście 247,2 pomiędzy Myszkowem a Zawierciem, 2 rozbite skrzynki z naklejonemi na takowych sygnaturkami „Dąbrowa“. Jedna z nich zawierała zegarki, wagi 2 pudy 4 funty, z położonem signum P. 346; w drugiej zaś znajdowały się materiały apteczne i lekarstwa—wagi 1 pud, z położonem signum M. N. № 1874. Złodziei dotąd nie wykryto. Sprawą tą zajął się sędzia śledczy z Będzina.

— **Zbrodnia.** W d. 28-ym z. m., pomiędzy Ząbkowicami a Strzemieszycami, znaleziono zamordowanego dróżnika Tomasa Odora. Trupa rzucono pod most kolejowy, w celu ukrycia zbrodni. Mordercy dotąd nie wykryto. Ciało nieboszczyka zabezpieczono, do czasu zejścia władz sądowych.

mu wznosił się do góry, rozległ się strzał i kula świsnęła mi koło uszu.

Nie drgnąłem. Przedemną stał p. de Gerbault, zwrócony do mnie bokiem, we właściwej pozycji. Zacząłem mierzyć, nie mogąc się zdobyć na strzał. Dawna przyjaźń, przyjaźń lat młodzieńczych stawała mi przed oczami i powstrzymywała moją zemstę. Człowiek, który mnie zdradził, który mi wyrwał z serca wszystko to, co było szczęściem i nadzieją mojego życia, ten człowiek, o! niezbadana tajemniczo słabości ludzkiej, był mi jeszcze drogim. Niepojęta litość przeniknęła moje serce. Nie mogąc przebaczyć, nie miałem odwagi ukarać. Naraz—i to mnie upewnia, że umysł mój był zamieniony chwilowo -- nastąpiło rozdwojenie w moim pojęciu. Osobiście, nie miałem powodu nienawiści do p. de Gerbault; moim nieprzyjacielem, jedynym nieprzyjacielem, było *znamie*, okropne *znamie*! W oczach moich wyodrębniło się ono zupełnie; ono tylko powinno było być ukarane.

Skierowałem więc lufę pistoletu w kierunku piersi hrabiego, tam, gdzie mi się ukazywała ta ohydna *istota*, zaczerwieniona, szydlercza i obelżywa. Ale jeszcze się wahałem.

— No, strzelajże pan!—zawołał któryś ze świadków, zdenerwowany oczekiwaniem. Usłuchałem rozkazu, który może odezwał

— **Przewidywania.** Dopóki Rosyja zasilala zagranicę swem zbożem, dopóty Austryja mogła część swego zbywać do Niemiec; obecnie jednak, jak utrzymują sosnowiccy eksporterzy, Austryja także zmuszoną będzie zabronić wywozu zboża, i zakaz podobny wyda najdalej w ciągu miesiąca.

— **Mierzwinski w Sosnowcu.** Podobno jest zamiarem bogatych tamtejszych przemysłowców sprowadzić Mierzwinskiego dla dania koncertu w Sosnowcu. Skutek to rozmułowania się w ostatnim koncercie Barcewicza.

— **Ks. Wołowski.** W d. 30-ym z. m. odbył się w Katowicach pogrzeb ks. Wołowskiego, proboszcza katolickiego, niegdys z pod Kowala, dobrze znanego mieszkańcem Włocławka. Ksiądz W. przed laty wyemigrował z tamtąd do Anglii, następnie przez lat kilka podróżował po Europie zachodniej w celu zaznajomienia się z kultem religijnym różnych sekt katolickich, wreszcie osiadł stale w Katowicach, jako proboszcz tamtejszych starokatolików.

— **Wykolejenie wagonów.** W d. 29-ym z. m. przy wejściu pociągu na „Hutę Bankową“ w Dąbrowie wykoleiły się dwa wagony zagraniczne.

— **Pomoc.** „Sosnowickie Towarzystwo kopalni i zakł. hutn.“ daje z siebie przykład godzien naśladowania: oto dyrektor p. Surzycki, interesując się potrzebami swych robotników, nie zaniedbał obmyślenia z wczasu środków przeciw wzrastającej drożyznie, która odbija się niekorzystnie na ciężko pracującej ludności górniczej. Rozpisał więc oferty na dostawę kartofli i takowe odstępować będzie robotnikom po cenie kosztu.—Dostawy tej już podjęli się: hr. Jezierski z Sobienic na 10 wagonów po cenie rs. 2 kop. 50 za 7 pudów kartofli, franco wagon, Pilawa; Weinstock z Kłomnic 2 wagony, po cenie rs. 2 kop. 70 za 7 pud., franco wagon Kłomnice; Karol Zamościk z Kiele 10 wagonów po rs. 2 kop. 85 za korzec czyli 7 pudów, franco wagon Sosnowice.

— **Obstalunek.** W ubiegłym tygodniu „Huta Katarzyna“ przyjęła dostawę wyższego gatunku żelaza kotlarskiego i gżemsowego dla kolei Charkowsko-Mikołajewskiej za ogólną sumę 1189 rs.

— **Terminowej oferty** kolei Moskiewsko-Brzeskiej, na dostawę 510,000 pudów węgla kamiennego, „Sosnowickie To-

stawić sobie wszystkie najdrobniejsze szczegóły z matematyczną ścisłością. Nasi świadkowie wybrali małą polankę tuż za granicą belgijską. Słońce świeciło przepysznie. Po za drzewami widać było nagie i błyszczące szyfrowe skały. Kiedyśmy się zbliżyli, całe stado wróbla podniosło się z ziemi i ukryło w lasku sosnowym, który wyglądał jak ciemna wysepka w pośród innej, żółknącej już roślinności. Ustawiono nas, hrabiego i mnie, na środku polanki, w odległości dwudziestu kroków. Mielismy strzelać obaj, na komendę. Nie, nigdy nie zapomnę twarzy mojego przeciwnika. Przez jedną noc postarzał o jakieś lat dziesięć. Wysoka jego postać pochyliła się; dwie zmarszczki wyrwały się w okolo ust; na jego czoło i policzki otaczające drzewa rzuciły zielonawy cień. Na chwilę, na jedną chwilę, spojżenia nasze skrzyżowały się. Zrozumiałem, błagał o przebaczenie; zrozumiałem również, że mnie zabije. O, czytałem w jego duszy, jak w otwartej książce. Tak, chciał mnie zabić przez *miłość dla swego syna*, aby dziecko nie zostało na mej łasce. Jestem pewny, że tak myślał. Hrabia strzelał znakomicie i był pewien swego strzału... Czekałem, myśląc w duszy: „Cóż, niech mnie zabije! Będzie przynajmniej jakiś koniec.“ Ktoś za mną dał znak... Raz!... dwa!... trzy!... kłęb dy-

się w mojej wyobraźni. P. de Gerbault obrócił się na miejscu i ciężko runął na ziemię; kula moja przeszła mu serce właśnie w tem miejscu, gdzie było *znamie*.

Oto jest moja powieść, droga przyjacielko, smutna bardzo, jak to już mówiłem.

Teraz, cóż się stanie z niewinnym dziecięciem, moim synem wobec prawa, w rzeczywistości, synem człowieka, zabitego przezemnie? Od czasu pojedynku nie widziałem go; nie chcę, nie mogę go widzieć. Mówię sobie, że ojcem się jest mniej przez związki krwi, więcej przez miłość i przywiązanie, ale nie mogę, nie mogę! Później, kiedyś, może!.. Niestety, zaledwie pewni naszych uczuć obecnych, czyż możemy odpowiadać za nie w przyszłości?

W tych dniach, jeden z moich znajomych jedzie do Afryki. Jadę z nim razem. Będzie to długa i niebezpieczna podróż.

Polecam pani dziecko, aż do mojego powrotu, jeśli powrócę. Będzie to dobry uczynek, droga pani, i dlatego zwracam się do niej, nie lekając się odmowy i proszę, przyjmij pani odemnie wyrazy wdzięczności, która skończy się tylko z moim życiem.

S. B.

warzystwo kopalń i zakład. hutniczych\*, z powodu wyprzedania zapasów, przyjąć na razie nie mogło.

— **Kanalizacja plantu.** Na wiorście 16, w d. 27 z. m. rozpoczęto układanie dren kanalizacyjnych pod linijami: Katowicką i Szopienieką, po za przejazdem od strony Prus. Bieg pociągów zagranicznych, przybywających do Sosnowca, na wzmiarkowanej przestrzeni jest ograniczony do zupełnie cichej i wolnej jazdy. Nadto, miejsce to, dla bezpieczeństwa, obstawiono zielonemi tarczami.

— **Ukończenie robót.** D. 2 grudnia r. b. w obecności inspektora rząd. inżyn. Wurela i naczelników służby drogowej i 4-go dystansu, odbyło się, pomiędzy Żarkami a Myszkowem, przesunięcie linii obwodowej na właściwy tor, do nowo tam zbudowanego mostu.— W d. zaś 1 grudnia r. b. otwarty został ruch towarowy po nowo wybudowanej linii do kopalni „Flora“ pod Dąbrową.

— **Kolej obwodowa w Łodzi.** „Dz. Łódzki“ donosi, że geometra przysięgły, p. Kułakowski, rozpoczął pomiary gruntów na projektowanym terenie kolei obwodowej w Łodzi. Po dokonaniu tych pomiarów, rozpoczęte będą prawdopodobnie układy z właścicielami gruntów o nabycie takowych lub wywłaszczenie. Studya przedwstępne nad koleją obwodową już są ukończone i niebawem będą rozpoczęte studya nad odnogami do Zgierza i Pabjanic—naturalnie, jeśli pogoda nie przestanie dopisywać.

— **Eksplodyja.** W zakładach górniczych „Huta bankowa“, w nocy dnia 16 z. m., zdarzył się wybuch kotła parowego. Skutkiem katastrofy zginął maszynista, obsługujący kranik parowy przy kotle, ojciec siedmiorga dzieci; nadto trzech robotników otrzymało lekkie rany. Okazało się, że winnym katastrofy był zabity maszynista, który nie zaopatrzył kotła w odpowiednią ilość wody.

— **Torf zamiast węgla.** Na uznanie zasługuje zapobiegliwość jednego z przemysłowców łódzkich, który, wobec podrożenia węgla (którego ceny w zimie mogą się jeszcze podnieść), zawczasu postanowił sprowadzić torf i sprzedawać go robotnikom swoim po cenach kosztu. Jednocześnie powstaje w Łodzi wielki skład torfu, który otwiera p. S., przemysłowiec łęczycki.

— **Propozycja.** Jeden z większych przemysłowców zgierskich, nie mogąc na razie uczynić zadość swym zobowiązaniom, zaproponował wierzycielom prolongatę w spłaceniu należności, pozwolił on mianowicie każdemu wierzycielowi zahypotekować swą należność na całym jego majątku nieruchomym (fabryki, maszyny i t. p.), przedstawiającym wartość około 160,000 rubli, obowiązując się cały dług spłacić w ciągu lat trzech, wraz ze wszystkimi procentami.

— **Na zebraniu rocznem** komitetu stowarzyszenia spożywczego „Nadzieja“ w Dąbrowie Górniczej, wkrótce odbyć się mającym, roztrąsaną będzie podobno kwestya wysokości procentów od udziałów akcyjonaryjuszów stowarzyszenia i od wybieranych przez nich towarów ze sklepu, tymże akcyjonaryjuszom dotąd wydawanych. Kilkoletnie doświadczenie wykazało niepraktyczność obecnego systemu podziału zysków. Dotąd bowiem za akcyje (15-to rublowe) stowarzyszeni dostawali 10% dywidendy, za wybrane zaś w ciągu roku towary procenty wynosiły od 4.5 do 4.9 od rs. 100. Tym sposobem wielu stowarzyszonych, posiadających dużo akcyj i zadawałnając się w zupełności otrzymywanym od tychże akcyj 10%, jak rok długi, nie biorą w sklepie stowarzyszenia towarów. Komitet więc ma poczynić odnośnie stara-

nia, dotyczące się zmiany ustawy, aby zmniejszyć dywidendę od akcyj.

— **Ukończono naprawę** następujących szos na terytorjum powiatu łódzkiego: tuszyńsko-wolborskiej, zgiersko-łęczyckiej, łódzko-podłęczyckiej, piotrkowsko-łódzkiej i łódzko-zduńskowolskiej. Wydatkowano na naprawę ogółem rs. 18,430.

— **Zmiany służbowe w akcyzie.** Nadzirel 5 okręgu, radca dworu Woronow, mianowany został młodszym re wizorem kurlanckiego urzędu akcyznego, a na jego miejsce przeniesiony został radca dworu A. Gorelejezenko, z 4-go okręgu; na miejsce zaś tego ostatniego—Aleksander Chyżycki. Młodszy kontroler 6-go okręgu, sekretarz kolegjalny Ewstafiew, mianowany został starszym kontrolerem tegoż okręgu.

— **Wypadki w gubernii.** W drugiej połowie m. października było pożarów 21. W tej liczbie: z podpalenia 8, nieostrożności 1, z wadliwej budowy komina 2, z niewiadomej przyczyny 10. Straty wynoszą 361,484 rs. Wypadków nagłej śmierci było 7; znaleziono 1 trupa, samobójstw było 3, porażeń 2; zabójstwo 1; grabieży 5; kradzieży 30.

## Powitanie.

I powrócili przez morza i lądy,  
Ojczyściej ziemi ujrzeni zagony;  
Z serca im spadły naleciałe trądy  
Z pierwszym okrzykiem tutaj: „Pochwalony!“

I powrócili w wybitym szeregu,  
Ci bez żon swoich, a tamci bez dzieciak:  
Jedne porwało morze w wiecznym biegu,  
Drugie w obczyźnie uschnęły jak kwiatek!..

I powrócili—na niepewną dolę,  
Bez gwiazd i jutra, wśród swoich tułaczek;  
I powrócili na nędzę i bole,  
Na nowe trądy i na nowe plażek!

Witajcie, bracia! marnotrawne syny!  
Dziś wy już wiecie, co znaczy Rodzono;  
Ona wróconych z dalekiej krajiny  
Przytuli zawsze do swojego łona!..

Karol Hoffman.

## Wiadomości Bieżące.

— **Co do rewizji** dopełnianych przez strażników celnych bez decyzji władzy sądowej, nastąpiło wyjaśnienie, że w obrębie 875 sążni pasa granicznego osoby nadzoru celnego mają najzupełniejsze prawo dostępu do wszelkiego rodzaju budowli, jak również mogą odbywać rewizyję i otwierać zamknięte pomieszczenia.

— **Prerogatywy kupców I-ej gildyi.** Wskutek odwołania się interesowanej osoby od decyzji jednego z rządów gubernialnych w Cesarstwie, senat objaśnił, że synowie i córki żydów kupców, którzy przez lat 10 wykupywali świadectwa I-ej gildyi, choćby ojeowie ich kupcami gildyjnymi już być przestali, nie tracą prawa przemieszkiwania po za obrębem osiedlenia żydów, jakie służyło im z tytułu gildyjnego kupiectwa ich ojców.

— **Stare banknoty** na 25, 10, 5, 3 i 1 rs., znajdujące się jeszcze dotąd w obiegu, będą przyjmowane przez wszystkie kasy rządowe tylko do dnia 12 stycznia 1893 r.

## Przemysł i Handel.

— **Ustawa górnicza,** obowiązująca obecnie w Królestwie, nie mogła być stosowaną do gruntów, należących do dóbr majoratowych, jako naruszająca przepisy z roku 1835. Z tego powodu znaczne obszary kopalniane były niedostępne dla przedsiębiorców prywatnych. Niedogodność powyższą zdecydowano usunąć w ten sposób, aby wydzielanie obszarów górniczych w granicach majątków majoratowych było dokonywane na zasadzie, iż wynagrodzenie procentowe za użytkowanie wnętrza owych gruntów ma iść na korzyść właścicieli

majoratów. Z drugiej strony, gdy w razie zajęcia części gruntów majoratowych, zgodnie z prawem górnictwem, wartość dóbr się zmniejszy, wynagrodzenie różnicy szacunku deponowane będzie do banku państwa, jako własność, majeratu, którego właściciel korzystać może tylko z odsetków, bez naruszenia całości funduszu wynagrodzenia. Dla urządzenia jednak ksiąg hypotecznych kopalń, zakładanych na gruntach majoratowych, niezbędnym będzie uzyskanie za każdym razem zezwolenia w drodze prawodawczej.

— **Spis sanitarny.** Powstał projekt—jak donosi „Kuryjer codzienny“—sporządzenia szczegółowego spisu sanitarnego wszystkich fabryk, zakładów rzemieślniczych i warsztatów. W spisie tym uwzględnione być mają wszystkie dane, dotyczące się warunków higieniczno-sanitarnych, założonych dla robotników kas pomocy, kas chorych, w jaki sposób udzielana jest pomoc lekarska, lekarstwa i t. p. Spis ten dokonany zapewne będzie w połowie roku przyszłego.

**Z powodu nadchodzącego Nowego Roku, uprzejmie prosimy pp. prenumeratorów o nadesłanie przedpłaty za kwartał IV oraz szybkie uregulowanie rachunków za czas ubiegły. Cena prenumeraty i ogłoszeń zwykłych wskazana w nagłówku „Tygodnia“.**

## ROZMAITOŚCI.

□ **Najnowszy przyrząd do zamiany ciepła na elektryczność.**—W rzedzie przedmiotów, na które zwiędzający elektryczną wystawę frankfurcką szczególniejszą zwracali uwagę, znajdował się nowo wynaleziony przez Hülehera przyrząd, bezpośrednio przemieniający ciepło na elektryczność. W ostatnich czasach dokonywano różnych prób, w celu przemiany energii cieplawej na elektryczną.— Jeżeli dwa metale, różniące się pod względem przewodnika ciepła razem są spojone, to, przy rozgrzewaniu spojonych ich krańców, przyływ ciepła rozprzestrzeniający się w tych metalach z nierówną szybkością, przemienia się w prąd elektryczny, którego natężenie potęguje się stopniowo do wzrostu punktów styecznych metali różnego gatunku w miejscach ich spojenia. Przy próbach tych używano antymonu—metal nadzwyczaj kruchego i topiącego się przy słabym nawet żarze. Wobec tego Hüleher zmienił go, używając mieszaniny z połączenia antymonu i innego metalu topniejszego, lecz twardszego, i w ten sposób otrzymano nowy metal spoił z niklem.—Wynaleziony przez Hülehera przyrząd wytrzymuje, nie pniejąc się, najwyższą temperaturę i wytwarza bardzo silny prąd elektryczny, do wzniesienia którego potrzeba jest nie więcej nad 400 litrów gazu świetlnego. Kilka takich przyrządów, z sobą połączonych, tworzy tak zwaną „baterję termiezo-elektryczną“ która będąc nagrzana zamiast gazu koksem, zdolna jest do wytworzenia energii elektrycznej, zupełnie dostatecznej do równoczesnego zasilania ośmiu lamp żarowych, każda o sile 16 świec.—Główne zastosowywanie baterji termiezo-elektrycznych polega na tem, że takowe jednocześnie używać można do oświetlania elektrycznością i ogrzewania niedużych lokali. L.

□ **Sen letargiczny.** Przed dwoma miesiącami górnik Jan Latos w Mysłowicach wpadł w stan tępego, w którym pozostaje dotąd. Robi on wrażenie człowieka śpiącego spokojnie, lecz sztwywy jest zupełnie i nieruchomy. Karmią paecyentą grzanem mlekiem wprowadzanem zapomocą rurki ustami. Z rozporządzenia lekarza otrzymuje on co trzeci dzień mleko z dodatkiem ryecynowego oleju, a od czasu do czasu stosuje doktor wstrzykiwania podskórne w bok. Ręce ma chore tak kureczowo zaciśnięte, że paznogie wpily mu się w ciało. Temperatura ciała wacha się między 37 a 38°. Latos jest żonaty, a wśród kolegów cieszy się jaknajlepszą opinią. Doktorzy nie robią nadziei wyleczenia Latosa.

□ **„Doktora niema w domu.“** Jeden z techników berlińskich wynalazł dowcipny aparat elektryczny. Jeśli doktor jest w domu, to w mieszkaniu na górze zamyka prąd elektryczny; na dole zaś w bramie znajduje się szafka ze szkłem matowym, na której pojawia się napis oświetlony elektrycznością: „Zaraz idę, dr. Müller“, lub: „Proszę wejść na górę!“. i t. p. Jeżeli szyba jest ciemną, doktora niema w domu.

## Z Biblijografii i Prasy.

— „**Tygodnik kolejowy i ekonomiczny**“, zapowiadany od dłuższego czasu zaczęło niabawem wychodzić. Pismo to poświęcone będzie sprawom kolejowym i ekonomicznym, dotyczącym kraju tutejszego. Niezależnie od artykułów wstępnych w kwestyjach taryf kolejowych i bieżących spraw ekonomicznych, pismo wzniakowane zamieszczać będzie w swych szpaltach wszystkie taryfy, obowiązujące koleje tutejsze, oraz przepisy i rozporządzenia rządowe, interesujące nasz świat handlowy i przemysłowy.

Firma „**Paprocki i S-ka**“ wystąpiła w ostatnich paru tygodniach z następującymi nowościami.

— „**Podręcznik do nauki literatury powszechnej**“, złożony przez p. Teresę Prażmowską. Rzecz napisana treściwie, ale nie bez błędów, wymagających koniecznie sprostowania.

— „**Bohaterowie**“, przez Tomasza Carlyle (Odin, Mahomet, Dante, Szekspir, Knox, Johnson, Rousseau, Burns, Cromwell, Napoleon). Szkoda, że niedołężny przekład polski zaciemnia w wielu miejscach ciekawe to i barwne opowiadanie znakomitego angielskiego pisarza.

— „**Głód**“ powieść przez Kunta Hamsun. Jest to ciekawe i bardzo oryginalnie napisane studjum psychologiczne. Książkę tę śmiało polecić możemy czytelnikom wybredniejszego gustu, żądnym głębszej i oryginalnej treści.

— „**Przez szkła czarodzieja**“ przez Arabellę B. Buckley, przekład z angielskiego J. K. Potockiego. Książka ta pełna treści, ozdobiona licznymi ilustracjami niezmiernie pouczająca a jednocześnie bardzo ciekawa dla dorastającej młodzieży i wogóle czytelników spragnionych popularnego wykładu wiedzy; przedmiotem jej—badania mikro i teleskopowe. Przekład bardzo dobry.

— „**Bajki i opowiadania**“, H. Andeszna ozdobione licznymi drzeworytami w tekście. Bezimienny tłumacz doskonale wywiązał się z swego zadania; język czysty i pełen prostoty, oraz barwność opowiadania wiernie oddają zalety oryginału.

— „**Z paradoksów życia**“—studya i obrazy Cecylii Walewskiej. Są to po większej części pełne szlachetnego realizmu fotografie wprost z codziennego życia wyrwane—cenne ułamki, zdradzające w tej młodej autorce wielkie rozwinięcie zmysłu obserwacyjnego.

Oto co nam wyrzucił p. Paprocki z swej wydawniczej teki: jak na jedną firmę—to zaiste dosyć.

Oprócz niego, p. Lewental wystąpił z paru bardzo dobrymi książkami, a mianowicie wydał:

— „**Moje szczęście**“—ze zwierzeń kobiety ułożył Jan Zacharysiewicz. Piękny ten utwór uzdolnionego powieściopisarza psychologa, noszący na sobie cechę wszystkich dodatnich stron jego talentu, czyta się z prawdziwym zajęciem i rozczekiwaniem.

— „**Pajęczyna**“—zbiór nowelek Jana Rutkowskiego w ślicznym wydaniu z 34 ilustracjami Czesława Jankowskiego. Istne cacka—te utwory młodego pisarza; autor prawdziwy artysta, umie doskonale dobierać barw do swych obrazków, nacechować je prawdą i szczerością uczucia, a językiem włada jak malarz pędzlem. Oto tytuły zamieszczonych w książce pana R. obrazków: Pajęczyna. Czepceczka panny Izy. Stożek zagasło. Chwila słabości Jana Żuka. Zegarek pana Pawła. Kochany Pieter Awans. Co to jest wiosna? Dziewiąta minut trzy. № 502. Etyka Szymkowa. Nowella. Nad życiem. Szepty nocny majowej. Łahuch życia.

Nakładem firmy Gebethnera i Wolffa wyszły w dalszym ciągu.

— „**Wiek XIX**“ Leixnera, obraz ważniejszych wypadków na tle cywilizacji, zeszyty I i II tomu II-go, w pięknym wydaniu z mnóstwem ilustracji ważniejszych wypadków i podobizn słynnych mężów stanu, uczonych i artystów różnych narodowości.

— „**Jezus Chrystus**“, Didona, wyszły w dalszym ciągu zeszyty XIX i XX do rozdziału 8-go, opowiadającego wskrzeszenie Łazarza.

Nakładem Orgelbranda wyszły w dalszym ciągu dwa zeszyty, 17-ty i 18-ty ciekawego dzieła Ks. Dr. Platza w przekładzie Karola Jurkiewicza:

— „**Człowiek**, jego pochodzenie, rasy i dawność“ ozdobione wieloma ilustracjami dawnych zabytków przedhistorycznych, scen i krajobrazów.

Na zakończenie musimy jeszcze wspomnieć o „**Kalendarzu Powszechnym**“ p. Paprockiego, wychodzącym już rok XIV, a zalecającym się jak zwykle dobrym układem treści,—oraz o broszurce D-ra Eisenberga p. t. „**Syfilis w stosunku do małżeństwa**“—rzecz bardzo pożyteczna dla mających zamiary matrymonijalne.

— **Do dzisiejszego numeru** „Tygodnia“ dołącza się prospekt na wydawnictwa Redakcyi „Przeglądu Tygodniowego“, dla wszystkich naszych czytelników.

## Licytacje w obrębie gubernii.

— W dniu 27 listop. (9 grudnia) w osadzie młynarskiej Grysiowizna w gminie Bujny na sprzedaż bydła, siana, bryczki, sani od sumy 256 rs.

— 29 listop. (11 grudnia) w Piotrkowie na placu Mikołajewskim na sprzedaż fortepianu lastra i obrazów od sumy 200 rs.

— 10 (22) grudnia w urzędzie p-tu łódzkiego na budowę dwóch studni artezyjskich w m. Zgierz od sumy 2623 rs. 42 kop.

— 28 listop. (10 grudnia) w urzędzie komory warszawskiej na dostawę w ciągu 1892 r. dla częstochowskiej brygady straży pogranicznej 1087 sąż. 3 arsz. drzewa i 188 pud. 15 fant. świec lojowych na sumę 18125 rs. 13 kop.

— 9 (21) grudnia w urzędzie powiatu częstochowskiego na naprawy 3-ch mostów w m. Częstochowie od sumy 303 rs. 3 kop.

— Tegoż dnia w magistracie m. Piotrkowa na 3-ch letnią konserwacją studzien w m. Piotrkowie od sumy 298 rs. rocznie.

— Tegoż dnia na rynku we wsi Zawiercie na sprzedaż różnych mebli.

— 5 (17) grudnia we wsi Sosnowcu na sprzedaż różnych mebli.

— 4 (16) grudnia we wsi Chorzeniec na sprzedaż 210 korey kartofli, od sumy 236 rs. 25 kop.

## TARGI NA ZBOŻE.

Łódź, dnia 3 grudn. 1891 r.

Na staeyi towarowej sprzedano: owsa 1,900 korey po rs. 3.25—3.40, pszenicy 300 korey po rs. 8.30—8.70, żyta 100 korey po rs. 8.10 i kartofli 15 wagonów po rs. 3—3.20 za korzec. Na Starym-Rynku sprzedano wczoraj żyta 30 korey po rs. 8 i pszenicy 200 korey po rs. 8.70. Siano, słoma i koniozyna były poszukiwane, lecz wcale ich nie dowieziono.

Z pośród miejscowych cukierni wyróżnia się jeden zakład doborowym wyrobem ciast i cukrów, oraz niskimi cenami, a mianowicie utrzymywany przez p. **A. Zomera**, ucznia zaanej firmy Warszawskiej J. Janowskiego.—Niżej podpisany, jako jeden z gości, licnie odwiedzających zakład p. Zomera, czuje się w obowiązku polecić go mieszkańcom miasta Piotrkowa i jego okolic.

(1—1)

Włodzimierz F.

# O G Ł O S Z E N I A.

**KORZYSTNE!**

Z przyczyny opuszczenia kraju, jest do sprzedania dom 2-u piętrowy z oficynami w mieście Piotrkowie w dobrym punkcie w rynku na korzystnych warunkach. Wiadomość w drukarni E. Pańskiego w Piotrkowie. Do kupna przystąpić można z sumą rs. 6000. (3—1)

**Sklep „Marta“**  
w domu p. Spana w Piotrkowie.

poleca przy nadchodzących świętach: **bakalije, pierniki, towary kolonijalne, makę lubelską, grzyby** i wszelkie artykuły spożywcze.

**GATUNKI WYBOROWE, CENY PRZYSTĘPNE.**  
Dla wygody Sz. Publiczności, sklep przez trzy Niedziele przed Świętami, t. j. 6, 13 i 20 grudnia po południu będzie otwarty. (3—1)

**K**TOBY z Sz. PP. właścicieli ziemskich, miał do sprzedania **groch szablasty, mak i kaszę**, zechce się zgłosić do sklepu „**MARTA**“ w domu p. Spana w Piotrkowie. Tamże są worki do nabycia.

**ZGUBIONY NUMER „BON JOURNAL“**

uprasza się złożyć w Redakcyi lub księgarni F. Jędrzejewicza. (1—1)

Dystylarnia parowa **Markusa Brauna** w Piotrkowie zaleca:

**Wyborowy Spirytus**

winny № 4, **CHLEBÓWKĘ**, Wyborną, Pragską, **WIOŚLAR-KĘ** i **COGNAC** „wyższy gatunek“.

**MASZYNA POŃCZOSZNICZA**

w najlepszym stanie do sprzedania. Tamże wyprzedają gotowej roboty w najlepszym gatunku, oraz nauka pończosznicstwa. ADRES: dom p. Brauna na Obrydec. (2—1)

**POTRZEBA** (3—3)

**1200—1300 korey kartofli**

w dobrym gatunku, zaraz. Łaskawe oferty z próbkami uprasza się wysłać pod adresem: Sosnowickie Towarzystwo Kopalń i Zakładów Hutniczych w **SOSNOWICACH** (dr. żel. Warsz.-Wied.).

**KSIĄŻKI FABRYCZNE**  
do zapisywania **K A R**, jak również **KSIĄŻKI DLA ROBOTNIKÓW**  
nabywać można w **DRUKARNI**

**E. PAŃSKIEGO**  
vis-à-vis Sądu Okręgowego w **PIOTRKOWIE**

podług wzoru zatwierdzonego przez JW. Gubernatora Piotrkowskiego, wraz z **normalnym regulaminem** wewnętrznym fabryki, zatwierdzonym przez pana Inspektora Fabrycznego.

**Potrzebną jest odstawa:**

**200 korey owsa, 130 pudów słomy i 350 pudów siana**

miesięcznie, do stacyi **Sosnowiec** W.W. i I. D. Żel. Dr.—Łaskawe oferty uprasza się nadsyłać do Biura Ogłoszeń Rajchmana & Frenclera, Senatorska 26 w Warszawie, pod lit: **S. T. K.** (R. i F. 9503) (3—3)

**WYNAJEM POJAZDÓW**  
**Włodzimierza Sapińskiego**  
Dom W-go Adama Gołembowskiego wprost Poczty.

Dystylarnia parowa **MARKUSA BRAUN** w Piotrkowie

Ma zaszczyt zawiadomić swoich PP. odbiorców, że nowy aparat rektyfikacyjny najnowszego systemu, większej objętości, już zaczął funkcjonować i otrzymamy **DYSTYLAT** jest najdoskonalej oczyszczany.

Obok sprzedaży hurtowej odbywa się także i sprzedaż detaliczna tuż przy fabryce. (14—10)

**DENTYSTA**  
**Zygmunt Rosenblat**

w Piotrkowie, Stary Rynek, dom po Koczorowskim — wprawia zęby sztuczne, leczą i plombuje. Codziennie do 10 rano do 6 po południu. (52—11)

**SKŁAD WĘGLI**  
**Włodzimierza Sapińskiego**  
(Róg alei Aleksandryjskiej).

**CENY:**  
Korzec węgla grubych lub kostkowych z odstawą w skrzyniach zamkniętych 5 i 10-cio koreow. k. 80.  
Korzec węgla grubych z odstawą w mniejszej ilości w koszach k. 85.  
Pud koksu (bez odstawy) . . . k. 30.  
Korzec węgla drzewnych (z odstawą) . . . . . rs. 1.  
**Uwaga.** Obstalunki przyjmuje się w składzie. Odstawa natychmiastowa. (26—21)

**M. Wojno**  
w Hotelu Krakowskim w Piotrkowie

**SZKŁO, PORCELANA, FAJANS.**  
Wybór znaczny. Ceny niskie. Zarządzający sklepem  
(25—25) **W. Świdwiński.**



SKŁAD

NAJWYŻEJ zatwierdzonego Towarzystwa fabryki

WYROBÓW PARCELANOWYCH, FAJANSOWYCH  
i MAJOLIKOWYCH,

**M. S. KUZNIECOWA**

z dniem 1 stycznia roku 1892, przeniesionym zostaje z Nalewek

NA RÓG ULICY SENATORSKIEJ

i Placu RESURSY KUPIECKIEJ, do domu Halperta № 32.

na wprost Bardeta, w Warszawie.

(Raj. i Fr. № 8536)

(12—6)

**Dystylarnia Parowa**

**PATSCHKEGO i TROSZLA**

w Warszawie

nagrodzona pięcioma złotymi medalami, dyplomami honorowymi, oraz najwyższą nagrodą orderem na wystawach międzynarodowych, poleca prócz różnego rodzaju **wódek i likierów**

**WÓDKĘ MYŚLIWSKA** które dostać można  
**WÓDKĘ WIOŚLARKE** we wszystkich han-  
**WÓDKI z GWIAZDKA** dlach win i spirytua-  
lij w Piotrkowie.

(52—15)

**Piece żelazne**

**i ŁYZWY**

w wielkim wyborze

polecają

**KRZYSZTOF BRUN i SYN**

w Warszawie, Plac Teatralny.

CENNIKI NA ŻĄDANIE.

Handlującym znaczny rabat.

(6—4)

**TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE**

**Oczyszczania i Sprzedaży Spirytusu**

33 Ś-to Krzyzka 33.

Wobec stopniowego rozwoju działalności Towarzystwa, zniwalającego Zarząd do jak najtroskliwszego badania każdej gałęzi produkcji i handlu spirytusem, zdolano pomiędzy innymi w posiadanej przez Towarzystwo dystylarni, pod nazwą „Rektyfikacja Warszawska” funkcjonującej, osiągnąć to, że otrzymane spirytusy, czystością, smakiem i dobrocią stanęły w rzędzie najlepszych, co stwierdzają, w ciągu trzyletniej działalności-fabryki, jeden wielki srebrny i cztery złote medale, tej fabryce przyznane.

Fabryka słodkich wódek, araków, cognaców i likierów, robiąc ciągle postępy, oddaje do sprzedaży towar, nieustępujący w dobroci innym tego rodzaju wyrobom.

Zarząd Towarzystwa widzi się w obowiązku zwrócić jeszcze uwagę Sz. Publiczności na **markę fabryczną**, którą wyroby Rektyfikacji są zaopatrzone na etykietach, korkach i pieczętkach

Wyroby Rektyfikacji Warszawskiej nabywać można w składach:

WW. Zaleskiego, Malangiewicza, Rogójskiego, F. Cohna i Gila w Piotrkowie.

(10—2)

**Rs. 600.**

Niniejszem podaję do ogólnej wiadomości, iż następujące sola-weksle wystawione na moje zlecenie i zaopatrzone mojem blanco-girem w kopercie pocztowej przy przesyłaniu do Piotrkowa z Częstochowy zagięte zostały.

Rs. 200	z wyst. Ch. Szklarra	pł. w Piotrkowie	2/3	1892 r.
" 100	" M. Kutnowskiego	"	13/2	"
" 100	" d-to	"	13/2	"
" 200	" J. Wienera	"	13/2	"

Razem Rs. 600.

Ostrzegam więc, aby nikt weksli powyższych nie nabył, gdyż kroki odpowiedzialne są czynione.

(3—3)

*M. Szereszewski.*

**DOM BANKIERSKO-KOMISOWY  
MARKUSA GRADSTEINA**

w CZĘSTOCHOWIE,

1. Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery publiczne, jako też banknoty i monety po kursie dziennym.
2. Wystawia przekazy na miasta handlowe w kraju i zagranicą.
3. Załatwia kupno i sprzedaż papierów publicznych na giełdach rosyjskich i zagranicznych.
4. Ubezpiecza 5% rosyjskie premjowe pożyczki od amortyzacji.
5. Skupuje papiery publiczne wylosowane.
6. Przyjmuje do inkasa weksle, frachty kolejowe i wszelkie wartości.

Wszelkie zlecenia piśmienne wykonywane są pospiesznie i akuratnie.

**DOM HANDLOWO-SPEDYCYJNY  
MARKUSA GRADSTEINA**

w GRANICY

filje w Szczakowie i w Sosnowcu.

Załatwia punktualnie i akuratnie formalności celne i wszelkie czynności wchodzące w zakres ekspedycji po cenach przystępnych.

(26—2)

**SKŁAD SZKŁA TAFLOWEGO**

Sosnowickiej Fabryki Szklanej

**W WARSZAWIE**

przy ulicy Nowo-Senatorskiej № 2

(naprzeciw Hotelu Rzymskiego)

poleca znane ze swej dobroci szyby we wszystkich wymiarach, grubościach i gatunkach.

**CENY FABRYCZNE.**

(15—11)

**M. Stankiewicz** Reprezentant.

Z-POWODU WYJAZDU DO ROSJI JEST DO ODSTĄPIENIA

**PIEKARNIA KORZYSTNA**

z wszelkimi utensyliami piekarnianymi, jak również mieszkaniem przy piekarni **na STACYI GRANICA** drogi żelaznej W. W. i I. Dąbrowskiej.

O warunkach dowiedzieć się można na miejscu, u właściciela tejże p. Jana Zielińskiego, lub w piekarni p. Kazimierza Millera w Piotrkowie.

(3—3)

Co do Foksmana, uważał on kobiety, która nazwisk, które noszą, za dwiema swego krawca pozostawia cnotę i cześć, silniejszą niż siłę. Setki kobiet najuczciwszych, czynią niejednego upadku, demoralizują silniej niż najdziestni laty, ale i dziś magazyńskie były przy jak niegdys za cesarstwa i, że nietylko przed dwusztą, że i dziś za rzeszypospolitej dzieje się tak samo, cztery i pięć tysięcy. Niedawny proces wykazał że sukcesie wartości tysiąca franków, przepłacano po chunkami mogłobyśmy dowiedzieć, że tak było istotnie, je trzy i cztery razy nad wartość. Szczegółowo nie ganecka, gdy wyszła z jego pracowni; przepłacano i suknia wtedy tylko uznana była za modną i elegancję. Od tej chwili stał się wyrocznią mody, raz stał się modnym, dzięki którejś z zagranicznych przybył on do Paryża, nie wiadomo z jakiego i od Foksmana, sławny krawiec damski.

Dziwny to był dom, w którym, jako władca nieograniczony, cesarz i papiież zarządem, panował James Krawiec damski.

Krawiec damski.

#### IV.

W chwili późnej wsiadał do powozu w towarzysztwie margrabiego, rozkazawszy tirmanowi, by zawiózł go na ulicę Piramid; tam bowiem znajdował się zakład sławny, krawca damskiego, Foksmana.

— 117 —

dzwały mody!.. Obie obdarzone wykwintnym gustem, wymyślały nowości coraz to ekscentryczniejsze, a czasami, same ubierając się w nie po raz pierwszy, wprowadzały je w modę.

Zebrania, które od czasu do czasu we troje urządzali, były nacechowane skupieniem ducha i powagą, na jaką niezawsze zdobywają się przedstawiciele dyplomaacyi, decydujący w swoich gabinetach o losach narodów. Rita, blondynka, tworzyła mody dla blondynek; brunetki, nie wiedząc nawet o tem ubierały się tak, jak chciała czarnooka Karolina. Obie kobiety na współpracownictwie tem dobrze wychodziły: ubierały się u Foksmana i nosiły najwspanialsze tualety nie wydając na nie ani grosza. Obie one ma się rozumieć, miały wolny wstęp do Foksmana, oczywiście nie głównem, ale bocznem przejściem.

Takim był dom, przed którym zatrzymał się powóz Said-Paszy. Obadwaj z margrabią wysiedli i kazali poprosić do siebie Foksmana. Lokaj skłonił się głęboko przed Said-Paszą i zaprosił go do gabinetu. Widocznie nie po raz pierwszy go widział, a turecki dygnitarz niemalym cieszył się w tym domu szankunkiem.

Pan d'Auberty nie znał osobiście Foksmana, jakkolwiek dużo o nim słyssał i polecił go niegdys panie Donelle. Z pewnem też zaciekawieniem przyglądał się otoczeniu, gdy nagle, w sąsiednim salonie, posłyszał głos, na dźwięk którego zadrżał.

Głos ten poznał on niezwłocznie. Piękna rejentowa, nie mogąc się doczekać Foksmana, wołała na

— 120 —

lepiej na tem wychodził mi, mówię, ją im tualet. Swoją drogą leżą one wybornie, a najgo, tylko że nie on i nie nuzdniczy jego przywierza — Wybornie; kobiety nasze ubierają się u nie-Ekscelencyj?

— Co?... Do krawca Foksmana. Alboż go znasz

— Do Foksmana.

— Gdzie do dyjabła pojedziemy?

tu urodzonych i wychowanych.

które z tajemnie Paryża znam lepiej może od was, szam cię na wywieczkę, która dowiedzie ci, że nie-trawszys na hrabiego.—Jestli chcesz margrabię, zapropozgnac naszego uprzejmego gospodarza—dodał, spoj jak wrzód pewien jestem wygramy. Ale czas już — Słysz, ale nie trwoż się tem bynajmniej, sojusz. Czy słyszysz Ekscelencyj?

— Nie nie rozumie, ale najchętniej podpisuję

sztuczki, za którą odpokutuje, mogę wam zaręczyć!

z całego serca. Piękna rejentowa uzgadziła mi swięzo

— Brawo!... mój drogi. Obieuję ci pomagać

roku będe ją miał.

Założyłem się o to swięzo z Ekscelencyją, że za pół

— Silniej niż kiedykolwiek—odpart zapytany.—

w pani DuLomey?

— Czy zawsze jeszcze — zapytał — Kochasz się

ku, poezem zwrocił się do margrabiego.

kwę z likierami, wychylił duszkiem kieliszek konia-

I zbliżywszy się do stołu, na którym podano

— Nie—odpart tenże sucho.—Nie zupełnie.

— Co ci jest Piotrze?—zawołał.

Auberty spostrzegł odrzutu wzburzenie de Błezera.

— 116 —

Mówiąc to Said-Pasza, wyjął z kieszeni książeczkę z czekami, podpisał jeden z nich, ziewnął i podał panu de Romère.

W chwili gdy w fajeczarni zawierano tę ohydłą cynizmem swoim umowę, hrabia wszedł do pokoju żony.

Zmęczona doznaniem wrażeniem i bezsenną nocą, hrabina drzemała na otomanie. Gdy hrabia wszedł hałaśliwie, otworzyła oczy i podniosła się.

— Oh! nie krepuj się—zawołała—nie zajmę ci dużo czasu.

— Słucham cię—szepnęła Małgorzata.

— Dlaczego byłaś wczoraj na balu u pani DuLomey?

— Dlaczego? Ależ dlatego, że byłam proszona przez Martę i chciałam jej zrobić przyjemność....

— Przedewszystkiem zaś dlatego, że spodziewałaś się tam spotkać pana de Fontanès.

Hrabina nie mogła zapanować nad przerażeniem, jakie ogarnęło ją w tej chwili i zbladła śmiertelnie. Wiedząc, jak mąż jej był względem niej usposobiony, drżała na myśl, że mógł on wiedzieć o scenie, jaka miała miejsce w ustronnym gabinecie, między nią, a Fernandem.

— Nie odpowiadasz?—zawołał brutalnie hrabia.

— Nie wiedziałam, że pan de Fontanès tam będzie.

— Kłamiesz!—krzyknął hrabia, uderzając pięścią w stojący między nimi stolik.

Na tę obelgę cała дума Feryasów, obudziła się w sercu młodej kobiety. Porwała się z siedzenia i cała drżąca, groźnie spojrziała na męża.

— A więc to tak! — zaryczał w końcu hrabia. —  
 A więc wypowiadasz mi wojnę?... Dobrze.... Przyjmuję ją i wyzywam cię do walki. Przedewszystkiem oddaj mi ten list, żądam tego wymagam!

Pochwylił zong za ramiona i trząst nią gwałtownie. Nieszczerliwa milczała wciąż.

W tej chwili otworzyły się drzwi od galerii i mis Fencock ukazała się w progu.

— Ah, to pannat! — zawołał brutalnie hrabia. — Proszę się ztąd wynosić i dziś zaraz opuścić pałac!

— Możesz mi pan zabronić wejścia do pani hrabiny — odrzekła ze spokojem Angielka; — pozwól jednak hrabio przypomnieć sobie, że nie jestem tu u ciebie, ale u księcia de Reryas, i on jeden miałby prawo wypędzić mię z pałacu.

— Księcia niema, a ja sam jestem tu panem. Prezi... mówię! przez ztąd!

— Zostan! — szepnęła Małgorzata, zwracając uwagę na jej względem tej, która nosi jego nazwisko. Zuzia, pokojówka hrabiny, usłyszawszy niezwykły hałas w pokoju pani, naddęła przerażona i rzuciła się ku Małgorzacie.

Hrabia zrozumiał, jaką ohydą, a zarazem niebezpieczną odgrywa rolę, robiąc żonie tego rodzaju scenę w obecności tych dwóch, wierzonych jej kobiet. Spodziwał też tylko na Małgorzatę, wzrokiem pełnym nieufności i groźby i trzasnąwszy drzwiami, wyszedł z pokoju. W chwili, gdy powracał do fajczarni, pan de Rober, chował właśnie do pularesu czek Said-Paszy.

— Ublizas mi hrabio! Zapominasz kim jestem! — zawołała.

— Pamiętam o tem tylko, że jesteś moją żoną i że jeśli wolno ci nienawidzić mnie, nie wolno ci, ani zdradzać mnie, ani ośmieszać. Uprzedzam cię, że od dnia dzisiejszego będziesz pilnie strzeżoną i że za najmniejszym z twej strony nieostrożnym krokiem zabiję pana de Fontanès, jak psa! Dość mam już takiego życia, jakie mi stworzyłaś!

— Od ciebie tylko zależy uwolnić się odemnie — zawołała Małgorzata, wyprowadzona nareszcie z granic cierpliwości. — Wiesz dobrze, że nie byłabym nigdy została twoją żoną, gdyby nie list, który z twego polecenia napisano do mnie.

— Z mego polecenia?

— Tak, dziś już nie wątpię o tem. Z początku wydawało mi się istotnie rzeczą nieprawdopodobną, by szlachcic i człowiek dobrze wychowany, mógł się podobnej dopuścić podłości. Od pół roku jednak postępowanie pana jest takie, że wierzę silnie, iż pan tylko mogłeś zastawić na mnie sidła, w które tak namiętnie wpadłam. Żle pan postąpiłeś, robiąc mi scenę. Zmusiłeś mię do powiedzenia ci otwarcie, co o tobie myślę. Jest to prawda tak smutna, że dotąd nawet przed sobą samą nie ośmieliłam się jej wypowiedzieć.

Nagle to oskarżenie przeraziło i w zdumieniu wprawiło hrabiego. Milczał, ale oczy jego rzucały błyskawice, drżał cały; zdawało się, że z trudnością oddycha.

Młoda kobieta z przerażeniem oczekiwała wybuchu. Wiedziała, że nastąpi; znała zbyt dobrze swego męża.

nie zatawita z nim rachunków, za swoją własność; nie śigał ich nigdy sądownie, miał jednak na to inne i pewniejsze sposoby. Jeśli stracił na której z klientek, musiała ona być stara i brzydka, albo też wypróbowanej już enoty... Miec rachunek otwarty u Foksmara, było to, to samo, co podpisać własną swą zgnbę.

Olbryzi apartament, zajęty przez James Foksmara, położony na pierwszym piętrze jednego z najpiękniejszych domów ulicy des Pyramides, był urządony z niezwykłym przepychem; było w niem jednak coś niepochwytanego, tajemniczego i niepokojącego zarazem. Salony umeblowane były wykwintnie, ale urządnicę i panny obsługujące klientelę, mówiły półgłosem i przesuwały się jak cienie w czarnych swych strojach, po puszystych dywanach zasłaniających posadki. Gotowe tualety rozstawione tu i owadzie na manekinach robły wrażenie widim niepochwytanych; rozrzucone w sztucznym nieładzie kosztowne materjale i koronki zsnuwały się ze stołów aż na ziemię. Pokoje, w których przymierzano tualety, przefekt były jakimś dziwnie ostrym i podniecającym nerwy zapachem, a poczekalnie, w których zasiadały kolejno przedstawicielki arystokracji, balerne i kurtyzanki, wywierały tajemniczy jakiś urok, półmrokiem jakimś, pannać i niezamąconą swą ciszą. Zwykli klientci znali tylko jedno wejście od strony ulicy des Pyramides; dla wybranych jednak istniało drugie, wyglądające zupełnie tak, jak gdyby do innego mieszkania prowadziło — wejście w podziur tych, które urządzają sobie niektórzy lekarze specjaliści.

— 119 —

Sam Foksmar był niskim, czterdziestoletnim człowiekiem. Najbieglejszy w tym kierunku znawca, nie mógłby z fizjognomii jego orzec o narodowości, z której pochodził. Można go było równie dobrze wzięć za Anglika, jako i za Austryjaka lub Prusaka. Miał on w postaci swej wybitne cechy, wszystkich tych ras. Można było tylko być pewnym, że nie był Francuzem, choć mówił prawie bez akcentu. Błada jego, zupełnie ogolona twarz, miała wyraz niesłychanej pewności siebie i ponurego smutku.

Z klientkami swemi obchodził się bez żadnych względów. Był stanowczy, impertynencki nawet czasami. Wyglądał tak, jak gdyby wyrządzał im niezwykłą łaskę, dostarczając za bajecznie drogie ceny tualet. Trzeba było widzieć, z jaką przesadną, obojętnością asystował przy przymierzaniu tualet najpiękniejszym kobietom, jak największe damy traktował z góry. Mówiono ogólnie, że pogardza on kobietami i czuje wstręt do nich. Czy tak było w istocie — niewiadomo. W jego salonie jednak, w pięknym pałacu, zdala od magazynu zajmowanym, na żadnych przyjęciach nie pojawiały się one.

Zuchwały ton, jakiego używał, znosiły jednak klientki jego z poddaniem. Panie z arystokracji dawały mu wprawdzie od czasu do czasu ostrą nauczkę; inne poddawały się pokornie.

Foksmar był sobą tylko wobec dwóch kobiet, Rity danserki i Karoliny Belairan, jednej z najslawniejszych kurtyzanek Paryża; był dla nich nawet uprzejmy, gdyż potrzebował ich bardzo. One to zaprowa-